Nr. 92. Czwartek, 3 (15) Listopada 1888 roku. Rok V.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Prenumerata
w Radomiu

Rocznie . . . . rs. 4
Półrocznie . . . . . . „ 2
Kwartalnie . . . . . . „ 1
Miesięcznie z odnoszeniem do domu . . . . . kop. 40

z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . „ 2 „ 50
Kwartalnie . . „ 1 „ 25

Dnia 15 Listopad. ś. Leopolda Wyz. i Giertr.
„ 16 „ ś. Edmunda Biskupa.
„ 17 „ ś. Salomei Panny.
„ 18 „ ś. Stanisława Kostki.

Redakcya i Administracya przy ulicy Lubelskiej Nr. 137
otwarta od godz. 10 do 1 i od g. 4 do 6.
Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 12-ej do godz. 2-ej po południu.
Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 7 minut 22
Zachód „ „ „ „ 4 „ 7
Długość dnia . . . . godzin 8 „ 45
Ubyło . . . . „ 7 „ 58

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu: *Redakcya „Gazety Radomskiej“* — księgarnie: pp. *Grohmana, Zuckra* i *Dubeltowej*; składy papieru: *Rakowskiego* i *Pajączkowskiego*; handle win: pp. *Gruszczyńskiego, Michalskiego* i *Koźmińskiego*, oraz handel towarów kolonialnych p. *Woyciechowskiego*.

Kierunek „Gazety Radomskiej“, pozostaje w ręku p. **Henryka Hugona Wróblewskiego**.

Poziom umysłowy naszych włościan.

II. Dźwignia umysłowego i moralnego poziomu wieśniaka.

Porównywując naszych włościan z kolonistami niemieckimi kraju tutejszego, znajdujemy pomiędzy nimi uderzający pod każdym względem kontrast. Koloniści-niemcy, nawet przy jednakowych z naszym chłopkiem warunkach rolnictwa, we wszystkiem zdradzają pewien dobrobyt, tymczasem nasz wieśniak przeraża jeżeli nie nędzą, to blizkim jej niedostatkiem.

Przejeżdżając przez wsie z polsko-niemiecką narodowością (wieś Konstantynów, w powiecie opoczyńskim, Gruszczyn i Niemiecka-kolonia, w pow. iłżeckim i inne) kontrast ten ujrzymy w całej pełni. Obok niedbale skleconych domków naszych włościan wznoszą się dość okazale i estetycznie zbudowane domy i zabudowania gospodarskie kolonistów niemieckich; wtedy kiedy przed domami pierwszych po większej części place świecą pustką lub zarośnięte są dzikiem zielskiem, a rzadko wierzbiną lub kwaśnem drzewem wiśni — u niemców pokryte one drzewami owocowemi, bardzo często lepszych odmian. Inwentarz chłopka nędzą swoją litość budzi, u niemca kolonisty konie i bydło poprawną rasą, dobrą tuszą i pięknym wzrostem iść mogą o pierwsze z inwentarzem dworskim. I odczegóż to pochodzi, jeżeli jeden i drugi, mając po włóce ziemi, podatki jednakowe płacą i za produkty rolne ceny jednakowe biorą, jeżeli nie od wyższego stanu umysłowego kolonistów niemieckich?

Mając tak wyraźnie skreślony moralny i materyalny stan naszych włościan, każdy z prawych obywateli kraju powinien czuć się w obowiązku iść im z pomocą i jeżeli nie czynem, to chociaż radą życzliwą. Obowiązek dźwigni prostaków z tego ich nizkiego poziomu umysłowego i moralnego, a z nim i materyalnego zarówno ciąży na wszystkich, kto tylko może im w czemkolwiek pomódz; przedewszystkiem jednak umoralnienie ich należy do duchowieństwa, oświecenie umysłu — do szkoły...

Ten słaby promień światła wiedzy, jaki przedarł się w te ciemne masy siół i niewielu szczęśliwszych wsi, jakież błogie wydał rezultaty! Z tego przygnębionego, półdzikiego podług niektórych, włościanina stał się człowiek, umiejący czuć i myśleć, i w tych wsiach ukróciło się pieniactwo, pijaństwo i nierozdzielne z ostatniem burdy i bójki uliczne; tam jest przestrzegane i zachowywane poszanowanie cudzej własności i nie z bojaźni kary za przestępstwo, a przez rozsądne pojmowanie obowiązków względem bliźniego; tam już śmieją się z zabobonów i przesądów, a w miejsce dawnej opryskliwości, gburowatości, opilstwa i próżniactwa cechuje ich dobroduszna prostota, trzeźwość i praca, a przy tej zdradza się pewien dobrobyt.

Ztąd wynika, że ponieważ szkoła tak zbawienny wpływ wywiera na umoralnienie chłopka, podnosi jego dobrobyt, obudza w nim inteligencyą, pojmowanie własnej godności, należy uszczęśliwić nią całe masy.

Niechże ona nie będzie dostępną tylko dla niektórych, a stanie się tem słońcem dla wszystkich zarówno.

Tego by tylko życzyć sobie należało, ażeby i kierunek szkół więcej był wychowawczy a nie, jak dotąd, teoretyczny i spaczony, jak tego zresztą i przepisy wymagają, a co nie wszędzie daje się spostrzegać. — Tam powinny być dane początki umoralnienia przez zaszczepienie w młodociane umysły i serca zasad o obowiązkach względem bliźniego, o obowiązkach każdego członka tej olbrzymiej rodziny, jaką jest ludzkość!

To jest prawdziwe zadanie szkoły, to jest obowiązek nauczyciela.

Tam, gdzie nauczyciel kończy, zaczynać powinno duchowieństwo, utrwalając w sercu i umyśle nie ucznia, a już młodzieńca to, co było zaszczepionem w szkole, na niem bowiem ciąży ten wielki obowiązek dźwigni moralnego poziomu wieśniaka, a może to wypełnić przez zachęcanie go do szukania rozrywki przy czytaniu książek, bodaj treści religijnej: pisma świętego, żywotów świętych, jak ten szczytny zwyczaj ma miejsce w Niemczech i Anglii.

Przepędzone dni świąteczne w kółku domowem przy czytaniu książek użytecznych uchronią wieśniaka od zabawy karczemnej, tej ruiny jego moralnej i materyalnej.

To jest największem i najświętszem zadaniem naszego duchowieństwa!

Stanisław Pałka.

LISTY DO REDAKCYI.

XII.

Szanowny Panie Redaktorze! Wywiązując się z danego w poprzednim liście przyrzeczenia i powracając do przerwanej rzeczy o t. zw. „pająku“, nie mogę nie zwrócić uwagi na to, że i cel, dla którego piszą się do „Gaz. Radomskiej“ korespondencye o działalności „pająka“, również grzeszy niekonsekwencyą.

Przypuściwszy nawet, że władze miejscowe, idąc za prądem opinii publicznej, rozkażą lichwiarzowi opuścić bezzwłocznie granice kraju, jakiż ztąd, pytam się, pożytek będzie dla jego dłużników? Wszak wydalenie lichwiarza z kraju nie umorzy przyjętych względem niego zobowiązań, lecz przeciwnie przyśpieszy tylko przymusowe spełnienie takowych, czyli, innemi słowy mówiąc, przyśpieszy chwilę wywłaszczenia conajmniej kilkunastu ziemian. Lichwiarz bowiem, będąc zmuszonym do opuszczenia kraju, zdwoi energię swoją ku najprędszemu zlikwidowaniu interesów a dokonawszy tego, ogromne kapitały swoje, w tutejszym kraju zebrane, wywiezie bezpowrotnie zagranicę, jego zaś miejsce na punkcie wyzysku zajmą setki innych lichwiarzy krajowców. Nie pojmuję przeto w jaki sposób wydalenie „pająka‘ z kraju, mogłoby „uwolnić jednostki nieszczęśliwe od zagłady zupełnej w całej gubernii“, jak o to modli się pobożnie autor listu, pomieszczonego w Nr. 87 „Gazety Radomskiej“!

Mnie się zdaje, że wobec położenia istotnie groźnego i wobec nieubłaganej konieczności poddania się losowi, jaki marnotrawstwem i lekkomyślnością swoją zgotowaliśmy sobie, należałoby do innych zupełnie uciec się środków ratunku. Środkami ratunku dla nas są: praca i oszczędność, oszczędność i praca. W kraju naszym pole do pracy jest jeszcze dosyć obszerne. Oto np. żydzi-lichwiarze wyzuli nas z rodzinnej ziemi i stali się jej właścicielami, ale sami nie wiedzą co z nią robić, bo żyd gospodarować nie umie i nie chce. Zamiast więc lamentować nad niegodziwością lichwiarzy, bierzmy lepiej od nich tę ziemię w dzierżawę lub administracyę i pracujmy na niej, ale pracujmy uczciwie i szczerze, przywdziawszy koszulę zgrzebną i grubą sukmanę, jedzmy chleb czarny i ziemniaki, zapomnijmy o wszelkich nawyknieniach i potrzebach dawniejszych a oszczędzajmy każdy grosz ciężko zapracowany. Będzie to najprzód zasłużona pokuta za popełniane grzechy a dalej po latach wielu pokuty i pracy, jeżeli Bóg winy przebaczy i błogosławieństwa swego nie odmówi, może tym ciężko zapracowanym groszem zdołamy odkupić od żyda-lichwiarza, jeżeli już nie całe, to przynajmniej cząstkę utraconego mienia.

Ale słyszę już wykrzykniki: „Cóż to, mości dobrodzieju, nas, szlachtę rodową, chcieliby wykierować na parobków żydowskich!“ i odpowiadam na nie: Tak jest, panowie, wam pozostaje obecnie do wyboru: albo nikogo niekrzywdząca praca, choćby nawet i u żyda, albo hańba i kij żebraczy. Innego ratunku dla was nie ma. Szlifowanie bruków miejskich, na których przeżywacie pozostałe resztki grosza i lamentowanie nad niegodziwością lichwiarzy do niczego was nie doprowadzi.

14

SERCE ERINU.

Romans irlandzki, współczesny.

MISS OVENS BLACKBURNE.

Teraz było już zapóźno na wypytywanie matki, dlaczego master Hardinge wstrzymał wypłatę jej pieniędzy, jakiem prawem to uczynił i dlaczego nie mówiła mu nic o tem wcześniej? Nie potrzebował iść rano do roboty, ma jeszcze zatem dość czasu jutro zapytać ją o to. Przed oczyma jego mignęła się śliczna, biała rączka, podająca mu pieniądze i zapomniał już o Mary Sheelds i swoich oświadczynach miłości dla niej.

Przyszedłszy do domu, nie zdziwił się bynajmniej, zastając drzwi otwarte, ponieważ w Irlandyi pozostawiają je często niezamkniętemi dzień i noc całą, prawdopodobnie dlatego, aby kury i świnie mogły wychodzić z domu i powracać doń swobodnie.

Standish wszedł do kuchni, w której, szczególniej przechodząc z delikatnego półmroku cudnej, majowej nocy, wydało mu się bardzo ciemno. Wszędzie było cicho.

Zanim udał się na spoczynek, przyszła mu ochota do palenia, wyszedł więc znów w tym zamiarze przed dom. Cisza głęboka panowała wokoło i tylko gdzieś w dali słychać było skrzypienie wozu. Wypaliwszy fajkę, zamknął drzwi za sobą, szukając w ciemności komina, na którym spodziewał się znaleść świecę. Idąc tak, potknął się o coś a instynktownie wyciągnąwszy rękę, poczuł zimną twarz ludzką, cofnął więc się szybko. Mróz przebiegł mu po ciele i wstrząsł nim, jak w febrze. Ale po chwili wyciągnąwszy rękę, namacał nią czepek swej matki.

— Matko! — zawołał głośno, nie otrzymując odpowiedzi.

Standish zwrócił się do komina, znalazł świecę, zapalił i drżąc ze strachu, oświecił nią twarz matki. Siedziała na stołku, ze złożonemi jak zwykle rękoma, oparta plecami o ścianę. Głowa pochylona nieco w jednę stronę i gdyby nie straszna bladość twarzy, Standish mógłby myśleć, że śpi. Ale on zrozumiał odrazu, że umarła. Pomimo to, postawiwszy świecę na kominie, kląkł przed nią, probując pulsu a potem dotknąwszy ręką serca, wykrzyknął z przerażeniem:

— Matko, matko! ty nie mogłaś mię opuścić! Otwórz oczy i spojrzyj na mnie.

Wziął ją na ręce i przeniósł na łóżko! Zbliżył znów świecę do jej twarzy i długo patrzył w to zimne oblicze, z którego duch już uleciał. Tak, ona umarła. Ale pomimo to wezwie kogoś na pomoc i pośle po doktora. Postawił świecę na stole, schwycił czapkę i wybiegł z chaty.

— Pójdę najpierwej po Mary Sheelds i jej matkę — pomyślał i skierował się ku ich domostwu.

Był to pierwszy wielki smutek, jakiego doświadczył w życiu; dotknięty tym ciosem, odchodził od zmysłów. Nie ulegało wątpliwości, że matka jego nie żyje, ale w jaki sposób i dlaczego umarła? Chciał za jaką bądź cenę wykryć tę tajemnicę.

Zakołatał do drzwi chaty, w której mieszkała Mary Sheelds. Nikt się nie odezwał. Zastukał silniej w okno i zaraz dał się słyszeć gruby, gniewny głos:

— Kto tam? Czego chcecie po nocy?

— To ja, Standish Clinton. Na miłość Boską, Johnie, otwórz.

XII.

Za chwilę okno otworzyło się i John Sheelds, którego sąsiad przywiózł do domu, wysunął głowę.

— Coś się stało mojej matce, Johnie! — wykrzyknął Standish. Obawiam się, że umarła.

— Wielki Boże! — wymówił John, przerażony tą wieścią niespodziewaną.

Zbudził natychmiast matkę i siostrę, które się udały ze Standishem do jego chaty a sam pobiegł po doktora.

— Może tylko zemdlała, Standishu? — powiedziała mistress Sheelds.

— Tak się spodziewam lecz, nie sądzę — odpowiedział Standish zrozpaczony.

Kobiety napróżno starały się ocucić biedną Katy Clinton. Niezadługo przybył doktór, ale mógł tylko potwierdzić, że zgon nastąpił.

Katy Clinton odeszła w krainę nieznaną, zkąd nikt nie wraca, nie odpowiedziawszy synowi na jego pytanie. Dziwne osłabienie, jakie uczuwała kilkakrotnie w ciągu dnia, było jej zwykłem i dlatego powróciła spokojnie do domu, bez najmniejszej obawy.

Siedząc szarą godziną na krześle w oczekiwaniu syna, z uczuciem zmięszanem radości i obawy, nagle usłyszała czyjeś ciężkie, śpieszne kroki. Coś tknęło ją w sercu, chód ten był jej znany. Drzwi skrzypnęły i na progu ukazał się Henry Hardinge.

Katy Clinton drgnęła, ale nie wstała. Nie była w stanie poruszyć się. Serce jej biło tak trwożnie, że nie mogła tchu złapać.

— Słyszałaś pewnie, co twój miły synek wyrabia? — wymówił Hardinge gniewnie.

— Wiem, żeś go pan wypędził — odpowiedziała spokojnie Katy Clinton.

— Tak, powiedz mi prawdę — mówił dalej Hardinge głosem groźnym — tyś to mu nagadała różnych głupstw i wbiła w głowę, że on jest coś lepszego od innych robotników i że ma prawo do większych względów w fabryce?

(D. c. n.)

Cuda się teraz nie dzieją, manna z nieba nie spada, sinekur nie ma, w niebie i na ziemi nie zwracają uwagi na gatunek gliny, z jakiej kto stworzony i każdego spotyka taki los, jaki sobie sam zgotował. Czas już wielki, abyśmy tę prawdę poznali i z nią się rachować chcieli!

Słyszę również głosy usprawiedliwienia: „Czyż to nasza wina, że żydzi-lichwiarze wyzuli nas z własności naszej. Wszakże to nieszczęsne warunki ekonomiczne kraju, cła zbożowe itp. przyczyny rzuciły nas w objęcia lichwiarzy“. Mogłoby się zdawać, że podobne głosy dużo zawierają w sobie prawdy a jednak fakta mówią inaczej. Wiele na szczęście mamy przykładów, że ktokolwiek tylko gospodarował rozumnie, nie bawił się w pana, wydatkował z kredką w ręku i nie marnował grosza, każdy z tych ziemian nietylko przetrwał zwycięzko wszelkie kryzysy, ale zdołał coś jeszcze i na czarną godzinę zaoszczędzić. Powiadam, że przykładów takich mamy wiele, ale niech mi wolno będzie przytoczyć tutaj jeden, który najdosadniej maluje powyższe twierdzenie.

W pewnej niedalekiej okolicy gubernii naszej mieszka pan X., obywatel ziemski, którego wybrańcem losu wcale nazwać nie można. W dobie ogólnego przesilenia rolnego dotknęły go bardzo ciężkie straty materyalne; dwukrotny pożar w ciągu jednego roku wyrządził mu szkodę na sześćdziesiąt tysięcy rubli przybliżenie obrachowaną. Zdawałoby się, że w ciężkich dla rolnictwa czasach taka klęska musi zrujnować właściciela stosunkowo nie zbyt obszernego majątku, tem więcej, że nie miał on zwyczaju ubezpieczać się od ognia i w danych wypadkach żadnego wynagrodzenia nie otrzymał. A jednak ziemianin ten nietylko nie stał się ofiarą „pająków“, nietylko nie sprzedał ani jednej sztuki drzewa z prześlicznego lasu swego, lecz nadto, wyposażywszy hojnie swe córki, jest on dziś niezawodnie jednym z najzamożniejszych w całej gubernii obywateli ziemskich.

Nie sądź jednakże, czytelniku mój, aby w postępowaniu pana X. było coś nadzwyczajnego, lub też, aby ziemianin ten powiększał swe mienie z krzywdą bliźnich swoich. Cała tajemnica jego zamożności polega na tem, że pracował uczciwie i oszczędzał rozumnie. Charakterystyczne są pobudki, dla jakich pan X. nie ubezpieczał się od wypadków losowych: „Nikomu krzywdy żadnej nie wyrządziłem, mawiał on, nie obawiam się więc zemsty ludzkiej a od zrządzenia Opatrzności żadne towarzystwo zabezpieczyć mnie nie zdoła“. Można się nie zgadzać z podobną teoryą, ale przyznać trzeba, że ona dobrze charakteryzuje uczciwość tego, kto ją wygłasza a zarazem dowodzi, że człowiek ten tylko godziwemi drogami doszedł do dzisiejszej zamożności. Bóg też pobłogosławił całej rodzinie. Synowie, wychowani skromnie w domu rodzicielskim, pokończyli już najwyższe zakłady naukowe a idąc dalej za przykładem ojca, bądźmy pewni, staną się jego chlubą i równie jak on ozdobą ziemian naszych.

Zdawałoby się, że taki zacny i prawdziwy obywatel kraju powinienby być otoczony najwyższym szacunkiem i poważaniem swoich sąsiadów. Niestety! nie przypadł on do smaku wielu dzisiejszym ofiarom „pająka“, bo nie hulał razem z nimi i nie trwonił, jak oni, ojcowizny swojej. Odzywano się też o nim zawsze z przekąsem i pogardliwie nazywano „dusigroszem“. A jednak, gdyby panowie chcieli w swoim czasie naśladować „dusigrosza“, nie mieliby teraz powodu narzekać na niegodziwość lichwiarzy, bo dzisiejsi milionerzy-lichwiarze siedziliby w swych kramikach „na Wale“ i jak ongi przed laty sprzedawali w nich śledzie, tasiemki, nici itp. drobiazgi. Możeby okpiwali kupujących a może zczasem, nie mając pola do wyzysku, wzięliby się do pracy produkcyjnej i uczciwej i w końcu staliby się pożytecznymi członkami społeczeństwa naszego!

Kończąc niniejszy list swój, pragnąłbym zapewnić cię, Panie Redaktorze, że w tej, tak ważnej sprawie ośmieliłem się przemówić publicznie jedynie pod wpływem bólu, jaki każde serce, kraj kochające, odczuwać musi na widok upadku tej warstwy narodu, która czoło jego stanowićby powinna.

Bezstronny.

DUMKA.

Zawitałeś Listopadzie
W swej ponurej szacie,
Poniszczyłeś zieleń w sadzie
Przy wioskowej chacie...

Pośród białych pól przestrzeni
Oczy wilków świecą;
Groźny wicher się dziś żeni
Z nędzą — czarownicą...

Mroźny wicher tak przenika;
Pierś się łzami śmieje,
Posmutniała twarz lirnika
O czem-że zapieje?...

Czy o dziatwie, która młoda
Trwoni swoje lata,
Czy o ojcach, którzy wiodą
Żywot w krańcach świata?...

Czy o gnuśnym śnie przyrody,
Czy o swoim losie —
Nie wypada kiedy młody
Śpiewa z łkaniem w głosie...

Więc umilkam... płacz natury,
Twarde serce ludzi,
Tylko smutek ton ponury
Mojej liry budzi...

W. Karoli.

Wiadomości bieżące.

Zmiany służbowe w gubernii radomskiej:

Z rozporządzenia władzy Najwyższej naczelnik powiatu koneckiego, kapitan piechoty, Olechowski, uwolniony został od służby wojskowej i mianowany radcą dworu.

Z rozporządzenia Głównego Naczelnika kraju radca dworu, Olechowski, zatwierdzony został na stanowisko Naczelnika powiatu koneckiego.

Inżenier, Stanisław Suzin, mianowany starszym technikiem przy rządzie gubernialnym.

Rezolucyą p. Naczelnika gubernii urzędnik kancelaryi w komisyi do spraw włościańskich w Siedlcach naznaczony na urzędnika wydziału statystycznego.

Młodszy pomocnik referenta przy rządzie gub., Zenon Orłowski, mianowany na sekretarza powiatu koneckiego.

Urzędnik do pisma, Antoni Dzbikowski, mianowany młodszym pomocnikiem referenta przy rządzie gub. i urzędnik do pisma przy magistracie w Opocznie, Kazimierz Dembowski, mianowany sekretarzem tegoż magistratu.

Uwolnieni od służby: Bazyli Efinow, urzędnik do pisma przy rząd. gub. i na własne życzenie sekretarz magistratu w Opocznie, Gustaw Paluchowski.

Rezolucyą p. Naczelnika gubernii właściciel browaru w Podzamczu, p. Edmund Engeman, mianowany został radcą ubezpieczeń na cały uczastek szydłowiecki, obejmujący miasto i gminę Szydłowiec, Bliżyn, Chlewiska, Borkowice i Niekłań.

Ogłoszono nominacye władz naczelnych banku włościańskiego w Królestwie. Na zarządzającego oddziałem warszawskim powołano Jana Dubrawina, obecnego komisarza włościańskiego w pow. nowomińskim; oddziałem piotrkowskim Aleksandra Tepłowa, obecnego komisarza włościańskiego w pow. nieszawskim; oddziałem łomżyńskim Aleksego Anuczyna, komisarza w pow. płockim; oddziałem lubelskim Teodora Sławińskiego, komisarza w pow. chełmskim. Obsadzenie pozostałych urzędów nastąpi w drugiej połowie listopada. Zgodnie z p. III prawa z d. 11 (23) kwietnia, zarządzający pobierać będą płacę 2.500 rs. rocznie, w tem 1.800 rs. płacy i 700 rs. „stołowych“.

„Graždanin“ donosi, iż p. minister komunikacyi Posjet podał się do dymisyi i otrzymał ją. Opuści on swe stanowisko po ukończeniu śledztwa w d. 29-ym b. m.

„Now. wrem.“ dowiaduje się, iż komisya, opracowująca projekt kasy emerytalnej dla urzędników cywilnych, zgodziła się na dopuszczenie dobrowolnych wniosków od uczestników kasy z warunkiem, aby wnioski te nie przewyższały sumy obowiązkowych składek, ponieważ w przeciwnym razie kasa mogłaby się zamienić na instytucyę przeważnie oszczędnościową, dla lokacyi kapitałów. Wszystkie pieniądze, wniesione przez uczestnika, stanowić będą z procentami, składanemi po $4\frac{1}{2}\%$, udział właściciela. Przy likwidacyi kapitału emerytalnego komisya postanowiła zwracać uwagę na źródła, z jakich ten się utworzył, przyczem ta część jego, która powstała ze składek obowiązkowych, będzie stanowiła zupełną własność uczestnika lub jego spadkobierców. Wyjątek stanowią składki za pierwsze 5 lat służby uczestnika, które w razie podania się jego do dymisyi, stanowić będą własność kasy.

Z miasta.

Wiadomości kościelne. Nabożeństwo w kościele parafialnym odprawi się w następującym porządku:

W sobotę, o g. 3-ej po poł. odprawią się nieszpory. W niedzielę, d. 13 b. m., o godz. 7-ej rano rozpocznie się prymarya z wystawieniem Najś. Sakr., o g. 9-ej msza św. uczniowska z nauką, o godz. 11-ej rozpocznie się suma, w czasie której wygłoszone zostanie kazanie katechizmowe. O godz. 3-ej po poł. nieszpory.

W ciągu całego tygodnia msze św. odprawiać się będą codziennie: o godz. 7-ej rano prymarya z wystawieniem Najś. Sakr. o godz. 8, 9 i 10-ej msze św.

W kościele po-Bernardyńskim w niedzielę, t. j. dnia 17-go b. m., o godz. 9-ej wotywa, o godz. 11 suma z odpowiedniem kazaniem: o godz. 4-ej nieszpory.

Dyrekcya szczegółowa Tow. kredytowego ziemskiego w Radomiu podaje do wiadomości, że przyznaną została pożyczka w listach zastawnych 5% seryi V-ej na dobra Kroczów większy w pow. iłżeckim w sumie rs. 18.800.

Na mocy obowiązujących przepisów Dyrekcya szczegółowa wzywa niemających obranego zamieszkania prawnego:

1) Zdzisława, Wandę, Józefa nieletnich Rutkowskich, dzieci Włodzimierza Rutkowskiego, właściciela dóbr Kroczów większy;
2) Tomasza Karwadzkiego;
3) Wandę z Rutkowskich Karczewską;
4) Józefa Rutkowskiego;
5) Lucynę Morzkowską;
6) Kazimierza Morzkowskiego;

aby celem odebrania i pokwitowania z odbioru wierzytelności w wydziale hypotecznym w Radomiu w dniu 30-tym listopada 1888 r. osobiście lub przez prawnie umocowanego pełnomocnika stawili się, gdyż po upływie terminu tego listy zastawne odesłane zostaną do depozytu Dyrekcyi głównej Tow. kredyt. ziemskiego.

Cerkwie prawosławne. „Warszawski Dniewnik“ w korespondencyi z Radomia donosi, „że w Opatowie i Opocznie powstał projekt wzniesienia świątyń prawosławnych, których w miastach wspomnianych dotąd nie ma. „Trzeba mieć nadzieję, pisze „Dniewnik“, że przy współudziale naczelnika gubernii oczekiwania te wkrótce uwieńczone zostaną pomyślnym rezultatem.

Pobór do wojska rozpoczął się w mieście naszem we wtorek. Z powodu zastosowania nowych przepisów, popisowi, nieprzyjęci do służby wojskowej, po superrewizyi dzielić się mają na trzy kategorye a mianowicie:

Do 1-ej kategoryi zaliczeni zostaną zupełnie zdolni do służby wojskowej, lecz uwolnieni z powodu wyciągnięcia wysokiego numeru.

Do 2-ej kategoryi niezdolni do służby, lecz zdolni nosić broń.

Do 3-ej kategoryi niezdolni zupełnie.

Ci ostatni zostaną uwolnieni zupełnie od wliczenia do rezerwy i otrzymają odpowiednie świadectwa.

Z decyzyi ministeryum spraw wewnętrznych w m. Opocznie ma być przebrukowanych 11 ulic i zabrukowana część ulicy Warszawskiej. Koszt robót obrachowany jest na 2.416 rs. 66 kop. i od tej sumy ma się odbyć w dniu 27 listopada licytacya w rządzie gubernialnym.

Sw. Marcin, jak każe tradycya, obchodzony był w miasteczku naszem *con amore*. Niezliczone mnóstwo obronicielek Kapitolu padło w dniu tym pod nożem — ku wielkiej radości smakoszów... i tych, co przy stole libacyjnym wróżą z gęsi... o przyszłej zimie.

Według przepowiedni tych zima tegoroczna ma nie być tak długą jak zeszłoroczna, chociaż, jak twierdzą prorocy, będzie długą.

Kolej z Radomia do Warszawy. Według udzielonej nam informacyi wszelkie pogłoski o zatwierdzeniu koncesyi na budowę linii kolejowej z Radomia wprost do Warszawy należy przyjmować z zastrzeżeniem, jako niemające na razie pozytywnej podstawy.

Z decyzyi p. ministra komunikacyi na reperacyę szos w gub. radomskiej asygnowaną będzie suma rs. 61.875.

Dnia 19 listopada r. b. w rządzie gub. radomskim ma się odbyć licytacya (*in minus*) od sumy 1.399 rs. 10 kop. na przebrukowanie ulicy Zawichostskiej i części rynku w Sandomierzu.

Na wpis dla Piotra Koryckiego, ucznia klasy III. gimnazyum męzkiego w Radomiu, redakcya z własnych funduszów wypłaciła rs. 8.

Sąd okręgowy radomski w dniach 15, 17, 19, 22 listopada i w dniach 4 i 6 grudnia rozstrzygać będzie 28 spraw kryminalnych, z porządku których w dniach 17 b. m. i 4 grudnia sądzić będzie dwie sprawy o zabójstwa.

Na św. Cecylię. Próby instrumentalno-wokalne z koncertu, jaki odbyć się ma w d. 22 b. m., odbywają się bez przerwy.

Koncert ten, o ile wnosić można z bogactwa programu, powodzenie ma zapewnione.

„Gwiazdka“: Zabawa, jaką ludzie dobrej woli urządzają na korzyść Tow. Dobroczynności, coraz więcej interesować zaczyna nietylko mieszkańców naszego grodu, ale i okolicę.

Wczoraj właśnie otrzymaliśmy kilka listów z prowincyi z prośbą o ogłoszenie programu szczegółowego, gdyż wiele osób ze wsi i okolicznych miasteczek wybiera się na „Gwiazdkę“ radomską.

Że „Gwiazdka“ będzie urozmaiconą o tem już wspominaliśmy — co się tycze programu, to ogłosimy takowy już niedługo.

Mieszkańcy rynku i ulic sąsiednich za pośrednictwem pisma naszego zanoszą uprzejmą prośbę do Szanownego p. Policmajstra o urządzenie stacyi dorożek albo przed gimnazyum męzkiem albo przed magistratem.

Bardzo przykry wypadek, jaki niedawno wydarzył się w Berdyczewie, opisuje gazeta „Wołyń“:

Dnia 28 października w nocy ulicą Mikołajewską szła gromadka młodych ludzi. Idąc, przy świetle księżyca zauważyli, że po dachu kupca Kaposznikowa ktoś chodzi.

Gdy podeszli bliżej, ujrzeli, że po dachu żelaznym z całą swobodą skacze niewiasta.

Z przestrachu krzyknęli i w tej chwili skacząca spadła na bruk z wysokości kilkunastu łokci. Biedna nie mogła się już podnieść, gdyż złamała prawą nogę.

Chora zeznała, że nazywają ją Heleną Roze i że jechała z Radomia do Odessy. Jakim sposobem znalazła się w Berdyczewie, tego nie pojmuje i zupełnie nie pamięta jakim sposobem dostała się na dach domu K.

Helena Roze leży obecnie w szpitalu.

Amerykański pomysł. Stolarze, zwłaszcza izraelici, z pomyślnym skutkiem manią włościan, naciągając ich, by za dopłatą pół rubla i więcej obstalowali na biało lakierowanych trumnach nieboszczyków „złoty krzyż w ogniu przepalany“ — a jest to poprostu na pomalowanej kredą trumnie przyklejony krzyż z złotego papieru.

Cała owa manipulacya wynosi 10 groszy kosztu a daje czasem 5 złotych zysku — czyż więc nie po amerykańsku?

* * *

Już opadły liście,
Nagie stoją drzewa,
Zima rzeczywiście
W oczy nam zajrzewa.
Już szron okrył pola
Swoim puchem białym,
Odpoczywa rola
Po swym trudzie całym.
Już są skute rzeki
Lodu kajdanami,
Zarobek daleki,
Bieda za plecami.
Silny mrozik trzyma
I śnieg dmie na dworze,
Biało przed oczyma
A pusto w komorze.

Tomek z przedmieścia.

Z okolicy.

Teatr amatorski w Zwoleniu. Nieliczne kółko ludzi dobrej woli i szlachetnych, zrobiło co ogółowi zrobić wypadało; przecho-

wa ono dlapotomności pamiątkową kaplicę Jana Kochanowskiego w kościele w Zwoleniu zniszczoną przez czas i przywróci ją do tego stanu, w jakim była, gdy w niej szukał pociechy wielki poeta, opłakujący śmierć ukochanej córki. Zrobią to owi ludzie, bo kłopoty i troski powszedniego życia nie wyrugowały im jeszcze z serca miłości dla pamiątek narodowych.

W małej osadzie, nie posiadającej ani jednej sali, w któréjby pomieścić się mogło choćby kilkadziesiąt osób, teatr nie mógł być urządzony w żadnem z prywatnych mieszkań, wybrano więc jeden z budynków dworskich i ten z gustem przemieniono w widownię teatralną, przybraną uroczo kwiatami i zielenią. W stosownem miejscu urządzono bufet, gdyż w braku takowego nikt z przyjezdnych szklanki herbaty nie dostałby w Zwoleniu.

Przedstawienie rozpoczęło się o godzinie 6-ej wieczorem monologiem „Same oszukaństwa" Klemensa Junoszy, wypowiedzianym bez zarzutu i z najwierniejszem odtworzeniem ruchów i akcentu „oszukanej" osobistości. Następnie odegrano dwie jednoaktowe komedyjki: „Na wędkę" Walewskiego, i „Kłopoty Dziadunia" Korzeniowskiego. Obie te sztuczki odtworzone były b. dobrze i z prawdziwym talentem.

W komedyi „Na wędkę" gra pań: Maryi bar. Rey. (Aniela), Heleny Rym. (Helena Zbirska) oraz panów: Mieczysł. Rym. (Rafał), Zygmunta Morz. (Seweryn) i Feliksa Kryń. nie pozostawiała nic do życzenia, to też artystów-amatorów nagrodzono hucznemi oklaskami.

W „Kłopotach Dziadunia" grę pań: Sylwii bar. Rey. (Wanda) Zofii Morz. (Justyna), jak również grę panów: Zygmunta Morz. (Józef Dobrocki), Mieczysława Rym. (Adam Szczerski), Feliksa Kr. (sędzia) i Teofila P. (służący) publiczność przyjmowała co chwila oklaskami.

Śliczne kostiumy czcigodnych amatorek, obok młodocianych ich wdzięków, dystynkcyi i talentu — czarujące sprawiały wrażenie.

Publiczność, złożona z obywateli ziemskich i inteligencyi miejscowej, zapełniła wszystkie miejsca, śpieszące z godnym uznania zapałem poprzeć cel szlachetny i pracę szanownych i szlachetnych amatorów i amatorek.

Ile tu poniesiono trudu, ile zwalczono przeciwności ten tylko pojąć zdolny, kto zna naszą osadę, nieposiadającą żadnych do urządzenia publicznych przedstawień warunków.

Przedstawienie zakończył żywy obraz.

Wogóle, dzięki staraniom szlachetnych artystów, jako też ich poświęceniu i talentowi — ubawiono się znakomicie.

Rezultat finansowy przeszedł oczekiwania, w kasie teatralnej znalazło się około 300 rs. czystego dochodu.

Jeszcze więc raz powtórzyć można, że grono ludzi dobrej woli i najszlachetniejszych przywróci ogółowi dawną kaplicę Kochanowskiego, bo środków do tego szukać chce i umie. Początek zrobiony szczęśliwie, dalsze przedstawienia z pewnością dadzą fundusz, wystarczający dla dopięcia zamierzonego celu.

Z Opatowa korespondent nasz pisze: W niedzielę d. 11 listopada w kollegiacie opatowskiej przypadł odpust św. Marcina, na który zwykle tysiące ludu z okolicy ściąga na nabożeństwo.

Tego roku z uroczystością tą połączone zostało poświęcenie wielkiego ołtarza i obrazu, w nim umieszczonego, św. Marcina, patrona parafii.

Roku bowiem zeszłego d. 29 listopada dotknął kollegiatę bolesny cios. Z niewiadomych przyczyn wszczął się wieczorem ogień w kościele. Palił się wielki ołtarz. Wczesne spostrzeżenie ognia i prędki ratunek nie pozwoliły rozwinąć się niszczącemu żywiołowi. Straty ograniczyły się na mocnem uszkodzeniu obrazu św. Marcina, stopieniu się kilku lichtarzy i opaleniu tabernakulum.

Wszelka pogorzel przykre robi wrażenie — cóż dopiero świątyni. Spowodowało to miejscowych księży do odezwania się o ofiary i przy dobrej woli opatowian, dziś ołtarz ten nie tylko w uszkodzonych częściach, lecz cały z gruntu odrestaurowany i odzłocony, pięknie i godnie tej wspaniałej świątyni wygląda.

Koszta odnowienia 1.077 rubli każą się domyślać czegoś pięknego. Roboty pozłotnicze powierzone zostały p. Z. Saskiemu, znanemu ze swych prac w kieleckiem i krakowskiem.

Mówiąc o kollegiacie, nadmienić tu winienem, że kilka dni temu przybył umyślnie z Warszawy p. Wojciechowski, budowniczy, skrzętny zbieracz zabytków dawnej sztuki polskiej, wraz z p. Martynowskim, znanym publicystą, stojącym na czele świeżo utworzonego „Salonu artystycznego" w Warszawie i z p. Fidlerem, artystą i bawiąc tu przez dwa dni, czynili studya nad kollegiatą, wynajdując szczegóły architektoniczne, odcyfrowując daty, napisy stare, herby i udzielając zarazem wskazówek, w jaki sposób dalej prowadzić należy restaurowanie świątyni, by nie naruszyć cech, znamionujących powagę i jej starożytność.

Jeśli o katedrze na Wawelu pisze Kremer, że jest szkołą i historyą średniowiecznej architektury w Polsce, kollegiata opatowska, jako jeden z najpiękniejszych zabytków romanizmu, również swoją wspaniałością uderza każdego miłośnika sztuki, budzi ciekawość i zajęcie. Nie małą też wiązkę szczegółów i studyów architektonicznych uwiózł z sobą p. Wojciechowski i jego towarzysze, przez całe dwa dni literalnie pracując ołówkiem nad szkicami z kollegiaty.

Zawdzięczamy też „Salonowi artystycznemu", piękny niegdyś obraz św. Marcina, uszkodzony przez ogień, który umiejętną ręką p. Thuguta do dawnej świeżości barw przyprowadzony został.

Nadmienić w końcu muszę, że panie opatowskie gorąco do serca wzięły, by czemś przyczynić się do ozdoby nowego ołtarza, postanowiły więc *viribus unitis* sprawić dywan kolosalnych wymiarów. Niezależnie od tego pani G. ofiarowała prześlicznej roboty tabernakulum i piękną poduszkę pod mszał, pani Z. welon bogato kwiatami wyszywany, pani Kr. kwiateczki i obrus, błękitnym swym kolorem effektownie odbijającym się od złoconego antepedium i wiele innych.

Gdy więc wszystko było przygotowane i przybrane do uroczystości odpustowej, w wigilję dnia przed nieszporami ks. Skórzyński, kanonik kollegiaty, w obecności całej kapituły opatowskiej dopełnił poświęcenia obrazu i ołtarza, przemówiwszy wękilku słowach do zebranych na nabożeństwo, dziękując im za składany grosz na podtrzymanie wspaniałej świątyni i wzywając do modlitwy i opieki św. patrona, poczem nastąpiły solenne nieszpory.

Nazajutrz zaś, przy ogromnym napływie ludu, odprawione zostało nabożeństwo zwykłym trybem, w czasie którego słowo Boże, odpowiednio do uroczystości, głosił ks. kan. Fudalewski. *X. C.*

Z Białobrzeg korespondent nasz pisze: W miasteczku naszem 5-go b. m. smutny miał miejsce wypadek. Mieszkaniec tutejszy, Adolf Szulc, przyszedłszy do domu rodziców swej narzeczonej, p. Mroz...., bez najmniejszego powodu wyjął z kieszeni młotek dość dużych rozmiarów i nim ktoś z obecnych mógł pojąć jego zamiar, silnie uderzył takowym w głowę swą narzeczoną, p. Józefę M., i w tejże chwili tuż obok siedzącą przy niej przyjaciółkę, p. Apolonię P. Obie niewinne ofiary padły na ziemię bez życia.

Po spełnionym fakcie Szulc rzucił młotek i wybiegł z domu z celem pozbawienia się życia, lecz powstrzymany przez ludzi, silnie się miotając, odprowadzony został do domu.

Zawezwany na miejsce wypadku lekarz miejscowy orzekł, iż p. Józefa M. ma czaszkę pękniętą i radził odesłać ją na kuracyę do Radomia.

Panna J. M. z małą nadzieją życia już z Radomia odesłaną została na kuracyę do Warszawy.

Przy badaniu Szulc przyznał się szczerze do winy, lecz jak twierdzi, sam nie wie w jakim celu popełnił zbrodnię i mało co pamięta. Jak się domyślać należy Szulc targnął się na życie narzeczonej i jej przyjaciółki prawdopodobnie w przystępie obłędu.

Zawichost. W mieście naszem znajduje się dotąd komora celna klasy trzeciej, do której składu należą: dyrektor, pomocnik i trzech kancelistów; urząd pocztowo-telegraficzny.

Po zamianie miasta na osadę w dniu 13 września 1888 r. Zawichost utworzył osobną gminę.

Pierwszym wójtem wybrany został p. Michał Krawczyński, jego pomocnikiem p. Walenty Glarczyński, pisarzem p. Sendrowski — pełnomocnikami gminy: pp. A. Rakowski i P. Wyszomirski.

Apteka istnieje w Zawichoście od roku 1836.— Pierwszym jej właścicielem był Zdziechowicz, drugim od r. 1845 do 1870 August Hallatz a trzecim od r. 1870 jest p. Aleksander Rakowski.

Ostatni założył przy aptece laboratoryum, w którem od r. 1884 prócz analiz moczu i produktów spożywczych wyrabia specyfiki na sposób zagraniczny, kosmetyki wszelkiego rodzaju i wodę leśną, cieszącą się dużem uznaniem tak lekarzy, jak i publiczności.

Firma ta za wyroby swoje otrzymała na wystawie radomskiej w r. 1885 list pochwalny klasy pierwszej, na wystawie rolniczo-przemysłowej w Warszawie w tymże roku medal bronzowy a na wystawie hygienicznej w r. 1887 list pochwalny klasy pierwszej.

Przemysł fabryczny i rękodzielniczy w Zawichoście jest wogóle bardzo słabo rozwinięty i nieumiejętnie prowadzony.

Do ważniejszych należą:

1) Fabryka garnków, zatrudniająca 5 ludzi (3 mężczyzn i 2 kobiet) a produkująca towaru rocznie za rs. 700.

2) Cegielnia z produkcyą roczną rs. 500;

3) Piece wapienne dwa z produkcyą roczną rs. 450. Ponieważ mają system pierwotny, drogo drzewo płacą (sążeń rs. 7), więc im się palenie wapna nie opłaca.

4) Olejarnia na małą skalę jest jedna, która zajmuje trzech mężczyzn a produkuje oleju rzepakowego i lnianego oraz makuchów za sumę 600 — 800 rs.

5) Skutników jest dwóch, którzy wyrabiają galary, promy i czółna w ilości nie wielkiej, stosownie do potrzeby.

Rzemieślników w r. 1887 było: kowali 4, murarzy 8, ślusarzy 1, stolarzy 10, szewców 16, piekarzy 6, rzeźników 12, cieśli 4, rymarz 1, stelmachów 3, furmanów 10, krawców 14, powroźnik 1, kominiarz 1, młynarzy 3. Zaznaczyć należy, że w porównaniu z rokiem 1886 niektóre z rzemiosł reprezentują obecnie mniejszą cyfrę majstrów. *(D. c. n.)*

Z kraju.

W Warszawie, jak donosi „Kur. Warszawski", wkrótce już otwarty będzie dom dla sierot, fundacyi baronowstwa Lenwalów.— Pomnik dla Królikowskiego wykonywa pośpiesznie artysta-rzeźbiarz, Bolesław Syrewicz.— Na nowej Pradze zmarł Mateusz Zieliński, b. żołnierz b. wojsk polskich, przeżywszy lat 101. Cześć jego pamięci!— J. E. ks. Sotkiewicz, biskup sandomierski, bawi w mieście naszem.— Miasto nasze było świadkiem strasznej katastrofy; w fabryce „Wulkan" na Pradze pękł kocioł parowy. Zabitych parę osób i kilka rannych.— Obecnie ,pisze „Nowoje wremia", podjęto w Warszawie kwestyę zaopatrzenia miasta w zapasy węgla na wypadek oblężenia, nam atoli zdaje się, że nie szkodziłoby pomyśleć wprzódy o zaopatrzeniu w opał wszystkich dróg żelaznych tych kresów naszych na wypadek czasów wojennych.

W Częstochowie, jak donosi „Warszawski Dniewnik", do dnia 13 października na Jasną Górę przybyło 327.000 pielgrzymów.

W Lublinie wśród urzędników tutejszej stacyi drogi żelaznej powstał projekt założenia współki udziałowej, celem zorganizowania sklepu spożywczego.— Kalendarz lubelski na rok 1889 opuścił już prasę. Pożyteczne to wydawnictwo cieszy się tutaj i w okolicy dużem powodzeniem.— Świadkiem katastrofy w dniu 29 października na stacyi Borki był wychowaniec szkoły miejscowej technicznej, p. Bolesław Strzyżowski, który, jako mechanik, zajmujący się oświetlaniem pociągu elektrycznością, odbywał podróż w jednym z pierwszych wagonów tuż za parowozem. Strzyżewski ocalał.— W majątku Jakubowice murowane zmarł ś. p. Aureli Grodzicki, radca Dyrekcyi szczegółowej w Lublinie.— W ubiegły czwartek mróz dochodził tu do 14 stopni Reum. W miasteczku i okolicy mamy już sanne na dobre.

W Kaliszu w dniu 10 b. m. straż ogniowa ochotnicza obchodziła 25-letni jubileusz swego istnienia.— Na korzyść Towarzystwa Dobroczynności urządzony tu będzie kiermasz.— Dzielna straż nasza liczy obecnie 225 członków czynnych i 100 honorowych.

W Łodzi pojawił się w tych dniach kalendarz p.t. „Łodzianin".— Organ miejscowy donosi, że król tenorów, Mierzwiński, ma tu wystąpić z koncertem.— W końcu b. m. odbędzie się przedstawienie amatorskie na dochód niezamożnych uczniów.

W Piotrkowie oddział banku włoskiańskiego otwarty będzie w styczniu 1889 r.

Licytacye.

Dnia 4 grudnia r. b. w zarządzie inżenieryi okręgu wojennego warszawskiego (Nowy Świat) o godz. 12 w południe odbędzie się licytacya na roboty asfaltowe w twierdzach: Warszawskiej, Modlińskiej, w Brześciu litewskim i w Iwangrodzie, oraz w gmachach wojskowych w Warszawie, Radomiu, Staszowie, Kozienicach i w obozie pod miastem Końskiemi.

Wiadomości polityczne.

Mowa lorda Salisburego, wygłoszona na bankiecie nowego lorda-majora miasta Londynu, zainteresowała w wysokim stopniu sfery polityczne Europy.

„Nie wątpię, powiedział premier angielski, że obecnie wszyscy mężowie stanu, będący u steru władzy, pragną szczerze pokoju, i mam nadzieję, że nadal będą przy polityce pokoju obstawali. Przyszła wojna byłaby wojną europejską; strona pobita zostałaby już na zawsze i bezpowrotnie zniszczoną. Jedyną ewentualność, jakiejby się można obawiać, jest to, że masy, źle poinformowane i kierujące się uczuciami, mogą wbrew radom i życzeniom rządów wywołać najrozmaitsze wybuchy. I to jest źródłem troski, że rok w rok wykazuje się konieczność podwyższania stopy wojskowej. Wobec tego, że wojska te powiększają się bez przerwy i pochłaniają bajeczne sumy, trzeba się istotnie zapytać, jaki ma być koniec temu wszystkiemu. Obecnie pięć wielkich mocarstw Europy utrzymuje niemniej jak 12 milionów żołnierza. Wobec tego i Anglii należy serjo pomyśleć o zbrojeniu się. Być może, iż zaalarmuje to inne narody, bo chociaż wszystkie rządy chcą szczerze pokoju, to jednak są narody, które pobudzają do wojny. Pod tym względem w Anglii rząd i naród posiadają zupełnie identyczne cele i pragnienia pokojowe"

W znanej sprawie następstwa tronu w Luksenburgu, który z chwilą śmierci króla holenderskiego Wilhelma III nie przejdzie, na mocy obowiązującego prawa salickiego, na jego córkę Wilhelminę, ale na starszą linię domu nasauskiego, zabierał świeżo przy otworzeniu izby niderlandzkiej głos minister luksenburski, Eyschen. Oświadczył on z naciskiem, że Luksenburg musi i nadal pozostać niezależnem i neutralnem księstwem. Ponieważ p. Eyschen przedtem odwiedzał Berlin i naradzał się z tamtejszymi mężami stanu, przeto z kategorycznych jego słów wnoszą, iż Niemcy nie mają zamiaru w danej chwili zagarnięcia Luksenburga.

Donoszą, że postanowiony został zjazd cesarza Wilhelma z królem Belgów, Leopoldem, i że zjazd ten odbędzie się w możliwie najbliższym czasie.

W obozie rojalistów francuzkich wynikło rozdwojenie. Między księciem Aumale a hr. Paryża, jak donoszą z Brukselli, nastąpiło zerwanie z powodu, że pretendent nie zgodził się na żądane przez stryja swojego, zerwanie z bulanżyzmem. Książę Aumale daremnie starał się przekonać hr. Paryża, że obrana przez niego droga, okaże się zgubną dla rodziny Orleanów, daremnie powołał do Bruselli wybitniejszych przywódców stronnictwa rojalistowskiego, między innemi księcia Larochefoucauld i hr. Lambert Sainte Croix, ażeby przez nich oddziałać na zmianę kierunku polityki orleanistowskiej. Nic nie zdołało skłonić hrabiego Paryża do odłączenia się od generała Boulangera.

Stosunki grecko-tureckie musiały ostatecznie wejść na zadawalniającą stopę, albowiem powstrzymana od kilku miesięcy deputacya grecka z gen. Voltinos na czele, mająca sułtanowi wręczyć insygnia orderu Odkupiciela, przybyła już do Konstantyno-

pola i bezwłocznie ma być przyjęta na audencyi przez Abdul-Hamida.

Korespondent krakowski „Rusk. Kuryera“ zapoznaje publiczność ruską z „chytrościami wojskowemi“, praktykowanemi w Galicyi. „Dla odwrócenia uwagi ruskich naczelników wojskowych — pisze korespodent — i przedsiębrania przez nich poważniejszych uzbrojeń w pasie granicznym, lub też dla zniewolenia ich do wznoszenia całkiem zbytecznych fortyfikacyi, praktykują się mniej lub więcej poważne przemarsze różnych oddziałów wojsk oraz fortyfikacye demonstracyjne; dla sprawdzenia zaś zdobytych informacyi o rozlokowaniu sił wojskowych nieprzyjaciela, przedsiębierze się koncentracya oddziałów, będących pod ręką i to tak poważna, że zniewala przyszłych nieprzyjaciół do rozwijania swych sił we właściwej miejscowości, oczywiście jeśli te siły znajdują się pod ręką.

Wszystkie manewry tego rodzaju i praca oddziałów wojsk, są bardzo ciekawe, ale w gruncie rzeczy nie mają żadnego istotnego znaczenia strategicznego. Ważnem zaś jest to, że pod przykrywką tych działań wojennych dokonywa się powoli postawienie kraju na stopie wojennej“.

Z ostatniej poczty.

„Nordd. allg. Ztg.“, powtórzywszy artykuł „Rappela“ w sprawie legii cudzoziemskiej, podżegający do nienawiści przeciw Niemcom, podnosi okoliczność, że minister oświaty Lockroy, jest właścicielem „Rappela“, zkąd płynie wniosek, że dzisiejszy rząd francuzki proteguje podżegania wojenne. „Nordd. allg. Ztg.“ poprzestaje na teraz na skonstatowaniu faktu, żeby każdy wiedział, na kogo spadnie wina, jeżeli pokój nie da się utrzymać. Że polityka Niemiec ma jedynie pokój na oku, nie potrzeba na to żadnego dowodu. Odpowiedzialność za naruszenie pokoju spadnie jedynie na Francyę.

Ugoda pomiędzy Rosyą i Watykanem, pisze taż sama gazeta, odpowiada interesom Prus i może być tylko przyjemną dla nich. Ustępstwa Papieża na rzecz Rosyi mogą wyjść w równej mierze na dobre i Prusom, podczas gdy nieprzyjazna postawa Watykanu w obec Rosyi musiałaby rzucać promienie swojego wpływu i na Prusy.

W Prusach 500 stowarzyszeń i korporacyj ekonomicznych postanowiło agitować przeciw nowemu prawu o stowarzyszeniach, jakie zostanie za parę tygodni przedstawionem parlamentowi.

W Marsylii na bankiecie rojalistowskim przemawiał poseł margr. de Bretuil. Wyraził on przekonanie, że tylko monarchia uszczęśliwi Francyą, i twierdził de Breteuil, że wkrótce musi nastąpić zmiana rządu.

W Rzymie z powodu rocznicy bitwy pod Mentoną — wygłoszone zostały gwałtowne mowy przeciw potrójnemu przymierzu, które zostają teraz przez prasę włoską bardzo surowo osądzone.

W Madrycie zaszły zaburzenia uliczne, wymierzone przeciw konserwatystom. Odzywały się okrzyki: Niech żyje rzeczpospolita!“

Rady i wskazówki.

SYCENIE MIODU.

Gotowanie: Do naczynia kładzie się oznaczoną ilość miodu np. 3 garnce do cztery razy większego naczynia, na to nalewa się pod wierzch wody miękkiej, stawia się na angielskiej kuchni, na odkrytych fajerkach lub na trójnogu na kominie pod płomieniem. Stojąc tak na wolnym ogniu, w godzinę blisko powinno się zagotować, ale nie bałwaniąc, tylko ciągle i jednostajnie wrząc. Gdyby się zbierał płyn wybuchnąć czyli kipieć, można zalać troszkę zimnej wody.

Czas rachuje się od zagotowania. Gotować trzeba najmniej 4-ry godziny i szumowiny zbierać, które po ustaniu zlewa się do kotła. Miód nie da się przegotować, dla tego niektórzy gotują go 6, 7 do 8 godzin — niedogotować zaś najczęściej można z braku dozoru. Za ugotowany miód się uważa wówczas, kiedy przy końcu 4-ch godzin, zdaje się, iż nie ma już co szumować i okażą się jakby kluseczki, które zebrane ostatecznie miód oczyszczą.

Można gotować trzeciak, albo dwojak; wody można w każdym razie nalać na miód, chociażby trzy razy a nawet 4 i 5 razy tyle, ile miodu, jeżeli naczynie większe, lecz przy wygotowaniu trzeba otrzymać tyle płynu, ile się zamierza mieć i jakiego miodu, np. z 3 garncy miodu trzeciaku powinno być 9 garncy, a dwojaku 6 garncy.

Miara i znak na kotle, lub na kopyści ułatwić mogą rachubę.

Kto ma naczynie do gotowania małe a chce większą ilość ugotować, może kilka razy gotowanie powtarzać.

Po trzeciej godzinie gotowania, kładzie się do kotła chmiel wolno, niezbito wsypany, w woreczku z muszlinu, tyle łutów chmielu, ile ma być garncy miodu ugotowanego. Niektórzy kładą także do woreczka i herbaty łyżeczkę na 2 garnce miodu.

Po 4-ch godzinach odstawia się naczynie. Można naczynie wstawić w balię, nalaną zimną wodą lub w zimie napełnioną śniegiem, aby prędzej wystygło, poczem dobrze jeszcze gorący miód cedzi się przez muszlin lub sitko do naczynia, w którym ma się miód dalej wyrabiać. W tem naczyniu ma być próżni $1/3$ a otwór przykryć należy muszlinem, nie korkiem.

Naczynie z miodem postawić przy piecu w zimie, a w lecie gdziekolwiek, lecz nie na słońcu. Płyn bowiem potrzebuje dobrego ciepła od 18 do 20 stopni, lecz zbytecznego gorąca nie lubi. Jeżeli naczynie szklanne, to można okryć szkło, aby płynu nie oziębiać zmianą temperatury; nawet i drewniane lepiej jest nakryć a prędzej utrzyma ono jednostajną temperaturę.

W czasie zimy dogodniej jest miód przyrządzać, nie w lecie, gdyż robactwo i muchy ściągają do miodu. (*D. c. n.*)

Rozkład jazdy na kolei

Iwangrodzko-Dąbrowskiej

od dnia 1-go (13-go) listopada 1888 roku.

POCIĄGI	osobowy g.	minuty	pocz. tow. osob. g.	minuty
Z Iwangr. do Dąbrowy				
Wych. z Iwangrodu	11	20 rano	12	03 w noc
„ z Radomia	1	05 pop.	2	35 „
„ z Bzina	2	45 „	4	58 „
„ z Kielc	4	01 „	6	58 rano
przych. do Dąbrowy	8	24 wiec.	1	02 pop.
Z Iwangr. do Bzina tow. osob. miejsc.				
Wych. z Iwangrodu	7	10 wiec.		
„ z Radomia	9	52 „		
przychod. do Bzina	11	34 „		
Z Dąbrowy do Iwangr.				
Wych. z Dąbrowy	9	05 rano	2	50 pop.
„ z Kielc	1	36 pop.	9	37 wiec.
„ z Bzina	3	19 „	11	36 w noc
„ z Radomia	4	26 „	1	08 „
przych. do Iwangr.	6	— wiec.	3	10 „
Z Bzina do Iwangrod. tow. osob. miejsc.				
Wych. z Bzina	5	08 rano		
„ z Radomia	7	23 „		
przych. do Iwangrd.	9	58 „		
Z Koluszek do Ostrow				
Wych. z Koluszek	9	17 rano	12	12 w noc
„ z Bzina	3	14 pop.	5	15 „
przych. do Ostrowca	4	50 „	7	45 rano
Z Ostrow do Koluszek				
Wych. z Ostrowca	12	40 pop.	8	18 wiec.
„ z Bzina	2	58 „	12	18 w noc
przych. do Koluszek	6	59 wiec	6	57 rano

Godziny przyjścia i odejścia pociągów oznaczone podług czasu warszawskiego.

Wszystkie powyżej wykazane pociągi na stacyach krańcowych: Iwangród, Dąbrowa i Koluszki, komunikują się z pociągami dróg sąsiednich.

Na odnogach pogranicznych:

	tow. osob. g.	minuty	osobowy g.	minuty
Austryjackiej.				
Strzemieszyce odch.	8	23 wie	12	57 pop.
Granica przychodzi	8	39 „	1	13 „
Granica odchodzi .	9	10 rano	2	39 „
Strzemieszyce przy.	9	26 „	2	55 „
Pruskiej.				
Strzemieszyce odch.	1	06 pop.	—	— —
Sosnowice przychod.	1	30 „	—	— —
Sosnowice odchodzi	2	52 pop.	—	— —
Strzemieszyce przy.	3	16 „	—	— —

Z powyższych pociągów wszystkie, kursujące po gałęzi do Granicy, są w bezpośredniej komunikacyi z pociągami dróg austryackich. Bezpośrednia zaś komunikacya dla pasażerów przez Sosnowice dr. Iwangrodzkiej dotąd nie istnieje i życzący sobie jechać na drogi pruskie, powinni kierować się na Dąbrowę pociągiem, wychodzącym z Radomia o godz. 2 m. 35 w nocy.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Panu *Adamowi Asnykowi* w Krakowie. Serdecznie dziękujemy za nadesłaną śliczną poezyę do numeru noworocznego „Gazety Radomskiej“.

Czcigodnemu ks. *T. T.* prałatowi w Klimontowie. Kalendarz już wysłaliśmy, za artykuł do numeru noworocznego stokrotne dzięki.

P. *F. S.* Można częściej.

Tomkowi z przedmieścia. Treści okolicznościowej — zawsze pożądane.

Panu *B. L...* w R.... Wiemy dobrze, że są osobniki dla nas nie zbyt życzliwe i to nawet te, które przyjęliśmy z otwartemi rękami. Na to nie ma rady Szanowny Panie.

Reklamy i Ogłoszenia.

Dr. Edmund Drewnowski.

zamieszkał w Radomiu, przy ulicy Lubelskiej w domu p. Bełkowskiej.

Leczy choroby wewnętrzne, dziecięce i kobiece.

Markus Rosen, agent wełny Warszawa, ulica Pawia N. 12.

ŁUCYA MICIŃSKA

nauczycielka śpiewu

mieszka przy ulicy Warszawskiej w domu W-nego Adamskiego, Nr. 161.

Z targów zbożowych i produktowych.

W Warszawie dnia 13 listopada na targu na placu Witkowskiego usposobienie na pszenicę było słabsze; korzec wyb. rs. 6.70.— Żyta korzec płacono rs. 4.30. Owsa korzec rs. 2.50.

Okowita. W Warszawie d. 13 listopada. Usposobienie na okowitę było słabsze; płacono za wiadro w sprzedaży hurtowej 830° czyli garniec 270.

W Hamburgu usposobienie na okowitę ospałe na październik $22^{3}/_{4}$, paźdz.-listop. $23\ ^{3}/_{4}$ mr. za 100 litrów.

Wielki wybór obić papierowych wszelkiego rodzaju, jak zawsze najtaniej, poleca Z a k ł a d introligatorski *A. Steinmanna* w Hotelu Polskim w Radomiu.

Wychowawcy-nauczyciele elementarni, uzdolnieni i doświadczeni, z świadectwami na prawo nauczania potrzebni są zaraz. Pensya rs. 300 oprócz różnych dodatków. Królewska 33, mieszkania 4, od 2 — 4-ej po południu.

Potrzebne są od Nowego Roku: kucharka i służąca ze świadectwami. Wiadomość u dr. Piątkowskiego, ulica Lubelska, dom Mierzyńskiego.

Do wynajęcia w każdym czasie: Dwa pokoje umeblowane pojedynczo lub razem w Hotelu Polskim I-sze piętro. Wiadomość u dzierżawcy tegoż Hotelu.

Ostrzeżenie!

Pewni starozakonni sprzedają jakieś **sery** złego gatunku, twierdząc, iż pochodzą z Gołębiowa, przez co kupujący narażeni są na zawód. Oznajmiam przeto, że Gołębiów nie powierza żadnym starozakonnym swych serów do rozprzedaży.

Sprzedaż i kupno.

W dominium Ranachów jest do sprzedania 300 sztuk owiec, zdatnych do chowu a w tem 170 matek, 60 szkopów, 70 jagniąt rocznych. Wiadomość w redakcyi „Gazety Radomskiej“.

Jest do wydzierżawienia

majątek Rajec księży

5 wiorst od Radomia.

Wiadomość w domu Beckermana, ul. Lubelska u W-ej Buckowskiej.

Potrzebuję sto sztuk owiec, macior cieńszego gatunku, zdrowych do chowania, ktoby takowe miał na zbyciu, raczy zawiadomić redakcyę „Gazety Radomskiej“.

Kto ma do sprzedania gitarę, zostawi adres w czytelni w rynku.

Rs. 8 do 10.000.

Poszukiwane są na 1-szy numer hypoteki dóbr ziemskich, (w powiecie radomskim), niemających innego długu — na umówiony procent. Życzący sobie ulokować żądaną sumę, raczą zostawić swoje adresa i warunki w Redakcyi „Gazety Radomskiej“.

ZAKŁAD Introligatorski i wybór obić papierowych **J. Tenennbaumа** przeniesiony został naprzeciw cukierni p. Everta — Tam sklep z obiciami papierowemi, sztabikami na ramy i wszelkiego rodzaju materyałami piśmiennemi: kajeta, bruliony i rejestra itd. Dystrybucya

Zarząd Towarzyst. Dr. Żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej

podaje niniejszem do wiadomości osób interesowanych,
że do eksploatacyi tejże drogi w r. 1889 potrzebne są następujące materyały:

1) Podkłady zwyczajne, 2) podkłady rozjazdowe, 3) drzewo budulcowe, 4) drzewo warsztatowe, 5) słupy telegraficzne, 6) wyroby drzewne, 7) węgiel kamienny, 8) węgiel kowalski i koks' 9) węgiel drzewny, 10) żelazo, 11) plomby ołowiane, 12) antymonium, cyna, cynk i ołów, 13) żelaztwo do pieców, 14) gwoździe, 15) wyroby metalowe nieobjęte Nr. Nr. 13 i 14, 16) tektura dachowa i smoła asfaltowa, 17) cement, 18) nafta kaukazka, 19) świece stearynowe, 20) olej rzepakowy do palenia, 21) oleje mineralne do smarowania, 22) łój zwierzęcy, 23) terpetyna krajowa, 24) pokost, 25) len i pakuły, 26) wyroby powroźnicze, 27) skóry, 28) wyroby gumowe, 29) knoty, pakunek amerykański, ceraty i chodniki kokosowe, 30) odpadki bawełniane, 31) mydło szare, 32) pendzle i szczotki, 33) pendzle, 34) chemikalia, 35) farba telegraficzna.

Warunki techniczne oraz warunki dostawy, jak również szematy deklaracyj mogą być przejrzane codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, w lokalu Zarządu Towarzystwa ulica Królewska Nr. 35, w zwykłych biurowych godzinach.

Życzący podjąć się którejkolwiek z pomienionych 35 dostaw, zechcą złożyć najpóźniej do 15 (27) listopada do godziny 3 po popołudniu na ręce Naczelnika kancelaryi Zarządu opieczętowane deklaracye na odpowiednim blankiecie z napisem na kopercie: „Deklaracya na dostawę (tu wymieć przedmiot i Nr. dostawy) dla drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej w roku 1889.)

Przy złożeniu deklaracyj życzący podjąć się dostawy, winien okazać kwit kasy głównej drogi Iwangrodzko-Dąbrowskiej na złożone w gotowiźnie lub w papierach wartościowych vadium, w wysokości wskazanej w warunkach dostawy.

Rozpieczętowanie deklaracyj nastąpi w dniu 18 (30) listopada 1888 r. o godzinie 11 rano w obecności pp. deklarujących podjęcia się dostaw.

Zarząd zastrzega sobie swobodny wybór między deklarantami.

W Warszawie d. 25 października (6 listopada) 1888 r.

Aleksander Haertel.

Wyroby Brocara w Moskwie:

jakoto:

WODY KOLOŃSKIE,

WODA KWIATOWA,

Perfumy potrójne i poczwórne w ozdobnych flakonach,

Mydło toaletowe w niczem nieustępujące najlepszym wyrobom francuskim

otrzymał i poleca:

ALEKSANDER HAERTEL

Perfumerya, ulica Lubelska.

Redaktor i wydawca E. Janiszewski. Kierownik Gazety H. H. Wróblewski. Дозволено Цензурою.—г. Радомъ, 2-го ноября 1888 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.